

**Bogdan Idzikowski**

Uniwersytet Zielonogórski

## Lokalni animatorzy czynnikiem enklawotwórczym

**STRESZCZENIE** Artykuł jest efektem badań jakościowych przeprowadzonych w ramach projektu „Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej – nowe przestrzenie”. Pokazano w nim trzy przypadki lokalnych animatorów kultury. Objęci badaniami animatorzy realizują odmienne strategie animacyjne (strategie wyzwiania inicjatyw społecznych i oddolnej aktywności), które w artykule powiązano z socjologicznymi koncepcjami enklaw społecznych. Autor ujawnia potencjał enklawotwórczy tych strategii. Proponuje także koncepcję enklaw społecznych, wiążącą enklawy z teoriami elit społecznych i subkultur.

**SŁOWA KLUCZOWE**

ENKLAWY SPOŁECZNE,  
ANIMACJA KULTURY  
LOKALNEJ, AKTYWIZACJA  
SPOŁECZNOŚCI  
LOKALNYCH, REGIONALIZM,  
WSPÓŁPRACA  
TRANSGRANICZNA

## Wprowadzenie

W artykule przedstawiam część wyników badań<sup>1</sup>, w trakcie których poszukiwano ludzi i inicjatyw poza formalnymi, oficjalnymi instytucjami kultury w województwie lubuskim. Przedmiotem badań uczyniono nowe, mniej znane lub zupełnie niszowe inicjatywy<sup>2</sup>.

Zamierzam pokazać działania animacyjne aktywizujące różne grupy społeczne, głównie w kontekście lokalnym, podejmowane przez trzy osoby. Czy działania te można wpisać w układ pojęciowy koncepcji enklaw społecznych? Czy niosą potencjał enklawotwórczy w lokalnym środowisku społecznym? Czy implikują przesłanki do modyfikacji obecnych w dyskursie naukowym koncepcji enklaw społecznych oraz dostarczają argumentów do podjęcia próby redefinicji enklawy społecznej?

Tekst więc składa się z trzech opisów lokalnych animatorów działających poza oficjalnymi instytucjami kultury, podejmujących działania o bardzo zróżnicowanej formie i treści, angażujących w nie mieszkańców społeczności lokalnych po to, by przekształcać ich z odbiorców/adresatów w kreatorów zmiany społeczno-kulturowej.

W punkcie wyjścia można odwołać się do obecnej w pedagogice społecznej koncepcji sił ludzkich/społecznych (Radlińska 1935, 1961; Kamiński 1979; Olubiński 2001). Koncepcja ta jest obciążona dwoma „grzechami”: tautologii, gdy badacze formułują określenie *siły silne* (opisując ludzi lub grupy dysponujące potencjałem społecznym i kulturowym, przywódców opinii, liderów lokalnych lub animatorów) oraz oksymoronu, gdy stosują określenie *siły słabe* (opisując jednostki lub grupy społeczne o różnych deficytach kapitału społecznego i kulturowego, których kapitały są uśpione, zahibernowane, tworzące enklawy pasywności, braku wiary w moc sprawczą swoich możliwości). W pedagogice społecznej zarówno *siły silne* jak i *słabe* to centralne kategorie pojęciowe. Istotą działań społecznych jest wzmacnianie i przekształcanie *sił słabych* w *siły silne*, wznoszące, tzw. *siły działające*. Czyni się to siłami własnymi środowiska społecznego. W tym wzmacnianiu kluczową rolę odgrywają *siły silne*, jako czynnik aktywizujący, animujący i wzorotwórczy. Takimi *siłami silnymi*, podmiotami aktywizującymi innych, są opisywani niżej animatorzy.

## Zbigniew Czarnuch – regionalista budujący kulturowe mosty między społecznościami pogranicza polsko-niemieckiego

Zbigniew Czarnuch był twórcą zielonogórskiego Szczepu ZHP Makusyny. Jako harcmistrz, historyk, dyrektor szkoły w Zielonej Górze w latach 60. XX wieku był postacią znaną ze względu na rozmach swoich działań w organizacji harcerskiej i nowatorskie formy stosowanej metodyki wychowania. Ten etap jego pracy pedagogicznej nie mieścił się w przyjętym kryterium objęcia badaniem w ramach realizowanego projektu badawczego. Nie wpiasywał się bowiem w trzy kryteria selekcji – pozaformalność działań, niszowość przestrzeni społecznej oraz okres działań po przełomie transformacyjnym.

Charakteryzując Z. Czarnucha trzeba wskazać na wielość jego zainteresowań (historyk, pedagog, regionalista, działacz stowarzyszeń, twórca plenerowych i kameralnych ekspozycji historycznych, publicysta i pisarz). Czarnuch powrócił do Witnicy (województwo lubuskie)

<sup>1</sup> Badania były finansowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach priorytetu III (Obserwatorium kultury), w programie Edukacja kulturalna i diagnoza kultury.

<sup>2</sup> Na podstawie nadesłanych zespołowi badawczemu ankiet informacyjnych oraz po konsultacji z ekspertami, wyłoniono 21 takich inicjatyw, które objęto pogłębionym badaniem terenowym na podstawie jakościowych, otwartych wywiadów narracyjnych, fotoesejów, badań dokumentów i obserwacji uczestniczącej (w trakcie realizacji przez badane podmioty rozmaitych społeczno-kulturalnych działań). Opis tych inicjatyw oraz założenia teoretyczno-metodologiczne badań zamieszczono w raporcie *Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej – nowe przestrzenie*, dostępnym na stronie: [www.inicjatywyiludzie.wpsnz.uz.zgora.pl](http://www.inicjatywyiludzie.wpsnz.uz.zgora.pl).

na początku lat 80. XX wieku, a wzmożona dynamika jego działań społecznych przypada na przełom wieków. Opis inicjatyw dotyczy ostatnich 20 lat działalności w Witnicy.

W roku 1985 z grupą nauczycieli powołał do życia Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, którego celem było ożywienie historii miasta – głównie z okresu administracji niemieckiej. Brakowało publikacji i dokumentów, ale żyli jeszcze ludzie, którzy pamiętali różne zdarzenia z historii miasta. Dotyczyło to także Polaków przybyłych tu po wojnie. Jako historyk i regionalista rozpoczął poszukiwania opracowań historycznych, pamiątek osobistych i przedmiotów kultury materialnej. Czarnuch dostrzega paradoks dziejowy i przemianę swojej postawy:

Jako młody harcerz uczestniczyłem tuż po wojnie [w Witnicy, do której przyjechał z rodzicami w 1945 roku – dop. B.I.] bardzo czynnie w polonizacji tego miasta niszcząc niemieckie napisy. Żebyśmy u siebie zamieszkali, a nie w niemieckim mieście. No i teraz zacząłem, że tak powiem, w odwrotnym kierunku działać, nie mając innego wyjścia po prostu.

Chodziło o przywracanie przerwanej pamięci historycznej tego miejsca i losów poprzednich mieszkańców. To, co kiedyś niszczył jako Polak – patriota, teraz odtwarzał, chronił dla zbliżenia kultur i sąsiadów.

W powołaniu Towarzystwa, jako sprzeciwu dla ówczesnej ideologicznej frazeologii oraz w geście naprawiania efektów swoich powojennych aktów dewastacji i usuwania rudymentów pamięci poprzednich mieszkańców Witnicy, widać tworzenie przez Z. Czarnucha przestrzeni społecznej o charakterze enklawowym. Dla wielu mieszkańców miasta był niepoprawnym kontestatorem, nonkonformistą obowiązującej wówczas poprawności politycznej.

Kolejną inicjatywą było utworzenie w 1997 roku Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia *Educatio Pro Europa Viadrina*. Ta stowarzyszeniowótwoźca aktywność Z. Czarnucha wynikała z potrzeby dynamizowania i poszerzania pól działalności o kontekst transgraniczny. Czarnuch mówi:

Trzeba było wyjść z tej [lokalnej, miejskiej – dop. B.I.] skorupy i nadać temu szerszy wymiar. No i w związku z tym zainicjowałem, powstanie... wyłonienie z naszego grona Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia *Educatio Pro Europa Viadrina*. „Educatio” w sensie, że my chcemy edukować siebie, a „Pro Europa Viadrina” jako zakres naszej aktywności. Potraktowałem Euroregion, jako niesłuchanie istotne zjawisko, jako przyczółek jednoczącej się Europy i przed zjednoczeniem, przed naszym wejściem do Unii tu próbujemy to zrobić.

Czemu miało służyć tworzenie stowarzyszeń? Dla Czarnucha ważne było budowanie społeczeństwa obywatelskiego, integrowanie ludzi podobnie postrzegających lokalność/regionalność, chcących działać na rzecz zarówno rodzimego dziedzictwa kulturowego, jak i dziedzictwa europejskiego. Chodziło o budowanie europejskiej przestrzeni społecznej przez sąsiedzkie i bezpośrednie kontakty mieszkańców pogranicza. Zbigniew Czarnuch uważał, że zadekretowana ogólnie współpraca, dobre relacje władz państwowych są ważne, ale nie zbliżają ludzi. Znoszą jedynie bariery formalno-administracyjne, zamykając jednocześnie w enklawach indywidualne i grupowe doświadczenie, nie osławiają właściwej im pojęciowości silnie nacechowanej emocjami, poczuciem krzywdy, utraconej małej ojczyzny. Kluczem zdawał się być świat wartości wyrażany w symbolach odrębnych dla obu społeczności pogranicza polsko-niemieckiego. Poza nieuchwytną, niewidzialną siatką znaczeń, tkwiących w świadomości i historycznym doświadczeniu traumy, należało rozpoznać i udostępnić wartości zreifikowane w wytworach kulturowych – tych z codziennego życia,

prywatnych, ale także wytworów symbolicznych identyfikujących obie społeczności. Należało wydobyć korelaty odrębności etnicznej, narodowej, regionalnej, zobiektywizowane w wytworach użytkowych, architekturze, pamiątkach, literaturze itp. Przerwana ciągłość miejsca, kultury lokalnej wywołana wojennym zniszczeniem, przesiedleniami rzesz ludności oraz bardziej lub mniej świadomy proces niszczenia artefaktów po poprzednich mieszkańcach nowo zasiedlanych przestrzeni, wymazywały ślady ich kultury, przerwały ciągłość kulturową miejsca, stworzyły białe plamy w historii.

Zbigniew Czarnuch z grupą podobnie definiujących fenomen miejsca i ciągłości kultury lokalnej rozpoczął poszukiwanie materiałów opisujących historię regionu. Z braku takich dokumentów w polskich archiwach i bibliotekach zwrócił się o pomoc do swoich niemieckich znajomych, dziennikarzy, regionalistów i działaczy stowarzyszeń ziomkowskich. Przełamał w ten sposób stereotyp Niemców zrzeszonych w stowarzyszeniach ziomkowskich, utrwalony w polskim oficjalnym przekazie mit rewizjonizmu ziomkowskiego, wrogiego i dążącego do zmiany granic ukształtowanych po drugiej wojnie światowej. Ten wrogi obraz **innego obcego** powodował niemożność prowadzenia dialogu na szczeblu sąsiedzkim, transgranicznym i między organizacjami społecznymi. Taki stan uprzedzeń zamrażał możliwość interpersonalnych relacji po obu stronach granicy. Czarnuch uznał, że należy podjąć dialog z przedstawicielami organizacji ziomkowskich, zrozumieć ich język narracji – pojęciowość, racje i emocje. Do takich posunięć skłoniła go świadomość osobistego doświadczenia wojennego, jednowymiarowy schemat polskiej narracji opisującej Niemca jako odwiecznego wroga narodu polskiego oraz ziomka jako rewizjonisty, z którym paktowanie oznacza zdradę interesu narodowego.

Drugim powodem zbliżenia z działaczami niemieckimi były różne próby podjęcia dialogu czynione przez Niemców, pojawiające się już kilkadziesiąt lat wcześniej. Prób tych nie odważymy z polskiej strony. Przykładem niechęci do pojednania polegającego na zrozumieniu drugiej strony, był list biskupów polskich do biskupów niemieckich sformułowany w latach 60. XX wieku. Zawarta w nim fraza „wybaczamy i prosimy o wybaczenie” została frontalnie zaatakowana przez władze komunistyczne w Polsce. Uruchomiono odgórnie sterowany proces potępienia gestu polskich biskupów, jako aktu nielojalności wobec własnego narodu i wspierania niemieckiego rewizjonizmu przez ekspacyjne branie na Polaków odpowiedzialności za niepopelnione winy.

Czarnuch nawiązał współpracę z Landsberczykami – byłymi mieszkańcami Gorzowa Wielkopolskiego. Odkrył Hansa Beske, o którym mówi: „To człowiek wyjątkowy. Pod koniec lat 50. był silnie zaangażowany w pojednanie polsko-niemieckie na gruncie kościołów, poprzez dogadywanie się kościoła protestanckiego z katolickim”. Czarnuch poszedł tym tropem i zainteresował się problematyką ziomkowską:

A więc ta postać Beskego, kiedy odkryłem tych ziomków gorzowskich i jego ludzi, to wtedy zrobiło mi się wstyd. Oni od tylu lat wyciągają do nas rękę. Mówią – nie chcemy wracać, chcemy tylko wspólnie budować lepszy świat, bo my i wy mamy doświadczenie wypędzenia, a ta reszta nie wie, co to jest wypędzenie. Nie rozumiem tego.

Nawiązuje do losu Polaków z Kresów Wschodnich, którzy także opuścili swoje małe ojczyzny i zostali przesiedleni na Ziemię Zachodnie, jak się wtedy oficjalnie to określało, „był to powrót na prastare, słowiańskie ziemie”. Dla Kresowiaków nie był to powrót, lecz rodzaj eksmisji z „kraju lat dziecińczych”, ojcowizny. Niektórzy z nich już w roku 1939, po zajęciu polskich ziem wschodnich przez Armię Czerwoną, zostali właśnie wywiezieni (wypędzeni) w głąb Związku Radzieckiego. Po 1945 roku zostali przesiedleni na zachodnie kresy Polski.

Ich eksodus zamyka się metaforą „z Kresów na Kresy”, a odczucia, jakie im towarzyszyły, niewiele różniły się od niemieckiego poczucia wypędzenia. Dodatkowo Polakom przesiedlonym na Ziemię Zachodnie towarzyszył niepokój o trwałość granic, poczucie braku zakorzenienia i bycia u siebie, wzmacniane obcą kulturowo przestrzenią nowego miejsca. Dlatego usuwano niemieckie napisy, pamiątki po byłych mieszkańcach, cmentarze. Procesy te słabo opisano w historiografii i pamiętnikarstwie, dlatego Czarnuch poszukując zbliżenia między Polakami i Niemcami inspirował obie strony do pisania o kontaktach, o przyjaźniach, o tym, jakie bariery formalne i psychiczne zakłócały te relacje.

Z. Czarnuch, przełamując stereotypy, budzi nieufność przedstawicieli władz i społeczności lokalnej. Kiedy w publikacjach używa określenia **wypędzeni** w kontekście poprzednich mieszkańców Witnicy, Gorzowa Wielkopolskiego, napotyka na opór władz samorządowych. Żądają zamieszczenia odsyłacza, że nie podzielają poglądów autora publikacji (Z. Czarnucha). Mimo że burmistrz Witnicy jest działaczem i przewodniczącym jednego z utworzonych przez Czarnucha towarzystw, działa na rzecz zbliżenia i poprawy relacji sąsiedzkiej w przestrzeni transgranicznej, dystansuje się od języka opisu stosowanego przez Z. Czarnucha. Podobne reakcje spotyka Czarnuch ze strony zwykłych mieszkańców Witnicy: „Parę dni temu na ulicy mijam jakiegoś faceta (...) idzie za mną i mruczy pod nosem «Panie Czarnuch, pan jest stary człowiek, czy to tak ładnie sprzedać razem z burmistrzem Witnicę Niemcom?»”

Pojawił się pomysł stworzenia w przestrzeni miejskiej trwałych śladów obecności dwóch kultur – minionej niemieckiej i nowej, kresowej polskiej. Czarnuch powołał najpierw Izbę Regionalną, a następnie plenerową ekspozycję w Parku Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji.

Izba Regionalna skupiła zbiory prywatne Z. Czarnucha, które gromadził w swoim mieszkaniu. Były to dokumenty, pamiątki osobiste Polaków i Niemców, pozostałości po likwidowanych instytucjach i zakładach pracy. Wszystko to stanowiło zapis historii i kultury lokalnej. Stawało się tekstem kulturowym o przebogatej treści symbolicznej. Liczba pamiątek i eksponatów przekroczyła zdolność magazynową prywatnego mieszkania. Była także niedostępna społeczności miejskiej. Po utworzeniu Izby Regionalnej można było dokonać absorpcji wielu eksponatów z prywatnych zbiorów, ale także utworzyć bardzo ważną przestrzeń edukacyjną i kulturotwórczą. W Izbie obok dokumentów osobistych, ekspozycji wszystkich wydanych przez działaczy obu towarzystw publikacji, znalazły się przedmioty owej dwudziestowiecznej wędrówki ludów: walizka i wózek wypędzonych, kufer huculski, walizka dobrych wiadomości, słóki z przetworami domowymi, pamiątki utrwalające tradycję kresową.

Stało się to sygnałem dla licznych mieszkańców Witnicy oraz odwiedzających miasto Niemców do przekazywania bardzo cennych pamiątek i zbiorów. Przyrost ich liczby oraz konieczność ochrony historycznej pozostałości kultury przemysłowej po likwidowanych zakładach pracy, zainspirowały Z. Czarnucha do stworzenia ekspozycji plenerowej. W ten sposób w miejskim parku sportowo-rekreacyjnym powstał Park Drogowskazów i Słupów Milowych Cywilizacji. Na dużym obszarze zgromadzono eksponaty przemysłowe, słupy milowe i półmilowe, drogowskazy, zasieki i słupy graniczne – inaczej mówiąc eksponaty wielkogabarytowe. Ekspozycja ta ma głównie przesłanie edukacyjne. Jest też przestrożą przed budowaniem granic kulturowych i administracyjnych prowadzących do segregacji społeczeństw na swoje i obce, gdyż rodzi to obraz **innego obcego**, od którego należy się odgrodzić i bronić.

Pomysł zgromadzenia słupów milowych związany był z poszukiwaniem kulturowego znaczenia drogi. Zdaniem Czarnucha życie społeczeństw tworzyło się przy drodze/wzdłuż

drogi. Droga łączyła ludzi, była osią przemieszczenia idei, towarów, społeczności. Niosła dobro, ale także zło – przestępczość, wojny, grabieże, patologie społeczne. Droga jest symbolem rozwoju cywilizacji, a słupy milowe pokazywały kierunki wiodących traktów i odległości. Czarnuch wyeksponował w Parku Drogowskazów historyczny słup milowy wystawiony przez Piotra Włosta z okolic Konina jako znak drogi i sprawiedliwości: „każdy wiedział, że oznacza on połowę drogi, a sprawiedliwości? Kiedy człowiek szuka sprawiedliwości? Kiedy jest jakiś spór z kimś. I on radzi: Szukaj w tym sporze sprawiedliwości w środku. W dialogu! Szukaj konsensusu”. Ten symbol słupa milowego wyraża konieczność zbliżenia i dialogowego poszukiwania racji w sporze stron lub dyskursie społecznym.

Filozofia dialogu w poszukiwaniu zbliżenia stron (środku w sporze) dotyczy także wyborów codziennych, moralnych. Czarnuch wymyślił drogowskaz współczesny, który nazwał drogowskazem symbolicznych wyborów moralnych, jak mówi:

jakich musimy dokonywać codziennie, między pesymizmem a optymizmem, między terrorem a tolerancją, między gospodarnością a rozrzutnością. (...) Te wybory związane są z paradygmatem uznawanym, ze światopoglądem, systemem wartości (...) i pytanie, tu na tablicy na dole, pod którym z tych znaków możemy być pewni, że możemy iść śmiało, bezpiecznie we właściwym kierunku? Odpowiedź jest na dole w formie sugestii: a może odpowiedź jest w Słupie Konińskim? Raz bardziej w lewo, raz bardziej w prawo, w zależności od sytuacji. Ponieważ świat jest pluralistyczny, w związku z tym wszelka próba zmonopolizowania, sterroryzowania innych grozi tym, co w kolejnej prezentacji, gdzie mamy obiekty zebrane tematycznie, a związane z wojną, totalitaryzmem, nienawiścią, pokazujące co złego dotarło drogami.

Działacz nawiązuje do historii stosunków polsko-niemieckich. Nazywa je ciągłą „przepychanką” o to, gdzie mają stać słupy graniczne. Trwało to do 1945 roku. Uważa, że dopiero w ostatnich latach: „myśmy ten problem potrafili przezwyciężyć w momencie, kiedy zdecydowaliśmy się, że idziemy w kierunku Europy. (...) Myśmy postanowili zbudować granice bez urzędu celnego, budując Europę bez granic. Tych twardych granic, kulturowe muszą być”. Jest jednak ostrożny w formułowaniu stwierdzeń rozstrzygających, że te zmiany raz na zawsze przełamały spór polsko-niemiecki i odsunęły widmo konfliktów. Pyta: „Czy to jest dane na zawsze? (...) Nie, to jest roślinka, którą trzeba bez przerwy podlewać”. Pełen emocji odpowiada: „Czy może być większa wizja niż Europa bez granic?! Pilnujemy tego, cośmy już zdobyli!”

W Parku Drogowskazów jest jedyny w Polsce pomnik wypędzonych. Czarnuch mówi:

To się nazywa symboliczny drogowskaz upamiętniający wypędzenia. Symboliczny w tym sensie, że są zamocowane tabliczki w trzech językach, jakie tu zastaliśmy w 1945 roku – niemieckie, nowe rosyjskie, nowe polskie. I one wskazują przemianę kultur, była to nagła przemiana.

Innym przykładem działań na rzecz zbliżenia Polaków i Niemców poprzez interpersonalne kontakty jest inicjatywa objęcia kuratelą pałacu w Dąbroszynie i uczynienia z tego miejsca przestrzeni spotkań transgranicznych i siedziby Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia *Educatio Pro Europa Viadrina* (obecnie siedzibę przeniesiono do Witnicy). Pałac w Dąbroszynie był miejscem szczególnym, związanym historycznie z Fryderykiem Wielkim oraz marszałkiem Hansem Adamem von Schönig, których Czarnuch nazywa „Polakożercami”. Po wojnie w pałacu mieściła się siedziba Państwowych Gospodarstw Rolnych, a po przełomie transformacyjnym i likwidacji PGR pałac nie miał gospodarza. Popadał w ruinę, ale co ważniejsze, ze względu na kontekst historyczny, mógł stać się: „ośrodkiem właśnie takiego nacjonalistycznego [kultu – dop. B.I.], że ktoś mógł sobie kupić pałac, jakiś nacjonalista

i będzie robił z niego takie nacjonalistyczne sanktuarium”. Pałac stał się dlatego siedzibą stowarzyszenia, miejscem spotkań i konferencji naukowych i popularyzujących historię i ideę regionalizmu. Był rozpoznawalny jako miejsce integracji działań transgranicznych. Przez jakiś czas działała tam kawiarnia, którą prowadziła Niemka, działaczka Stowarzyszenia – Jutta von der Lancken z Dąbroszyna, z rodziny ostatnich właścicieli pałacu i dóbr w Dąbroszynie.

Zbigniew Czarnuch świadomie posługuje się terminologią drugiej strony, by lepiej zrozumieć odczucia i sensy nadawane znaczeniom. Skupia wokół siebie podobnie myślących, tworząc enklawy społeczne zogniskowane wokół podzielanych wartości, uznawanych wzorów działania społecznego, ludzi gotowych do przekraczania owych symbolicznych granic historyczno-kulturowego doświadczenia dwóch narodów. Działania te napotykały na opór i krytykę ze strony władz i mieszkańców regionu. Stanowią enklawę społeczną, a wielość i różnorodność inicjatyw sugeruje „bąbelkowy” model tworzenia enklaw (za Kolasa-Nowak 2009: 38). Niektóre z tych inicjatyw („bąbli”) mają tendencję do rozprzestrzeniania się w społeczności i poprzez akceptowaną praktykę społeczną tracą status enklawy (przestają być mniejszością), inne napotykały na silny opór społeczny, stają się bardziej izolowane, przez co mogą przechodzić w kategorię eksklawy (Rykiel 2009) lub według M. Golki enklawą zamykaną „przez” otoczenie społeczne (Golka 2007).

Dla opisu fenomenu Z. Czarnucha instruktywne wydaje się odwołanie do tekstu Agnieszki Kolasy-Nowak (2009: 36 i n.) opisującego proces enklawotwórczy o dwóch dychotomicznych tendencjach – globalizacji (unifikacji) w opozycji do lokalności i odmienności małych ojczyzn (fragmentaryzacji). Autorka pisze:

Coraz większe zainteresowanie badaczy lokalnością i jej kontekstem, opartym na zasadach tradycji, może skorzystać z myślenia w kategorii enklaw. Społeczności lokalne posiadają pewien stopień odmienności i izolacji (...). Świadomość unikalności i odrębności rodzi się w wyniku konfrontacji z tym, co zewnętrzne wobec własnej lokalnej społeczności. Zatem otwieranie się na procesy szersze, takie jak na przykład integracja z Unią Europejską, sprzyja spojrzeniu, w którym własna tożsamość lokalna podlega konfrontacji i otwiera się na wpływy z zewnątrz. Może tracić lub wzmacniać swój szczególny, niszowy, właśnie enklawowy charakter (Kolasa-Nowak 2009: 40–41).

To stwierdzenie trafnie opisuje fenomen Z. Czarnucha, który jako regionalista i propagator kultury lokalnej, równocześnie poszukuje kontekstu europejskiego i dla realizacji idei transgranicznego sąsiedztwa podejmuje działania mające na celu zrozumienie racji i emocjonalnej siatki znaczeń pojęcia **wypędzenia** w środowiskach ziomkowskich w Niemczech. Oba narody zdają się tkwić w swoim rozumieniu traumy, a próby zbliżenia i przełamania tych mentalnych granic w obu społeczeństwach natrafiają na opór z powodu odczucia zdrady interesu narodowego.

### **Krystyna Betiuk – kreatorka „bąbli aktywności w morzu pasywności”**

Agnieszka Kolasa-Nowak przywołuje ujęcie transformacji systemowej w Polsce poprzez metaforę „bąbli nowego w morzu starego” (2009: 38). W starym systemie pojawiły się nowe, unikatowe i swoiste zjawiska tworząc sukcesywnie układ hybrydalny poprzez nakładanie się „nowego na stare”. Ten mechanizm różnił Polskę od innych krajów przechodzących ten proces. „Nowe i swoiste”, jako enklawy zmiany społecznej, równocześnie były enklawami nowego ładu. Po przełomie transformacyjnym utraciły ten status (mniejszościowy i osobliwy). Pozostałości dotychczasowego ładu społeczno-gospodarczego stały się więc enklawami starego w nowym.

Krystyna Betiuk mieszka w starej, przebudowanej, poniemieckiej zagrodzie wiejskiej w małej wsi Bukowica na Wzgórzach Dalkowskich koło Nowego Miasteczka. Od 15 lat tworzy w tej wsi zagrodę artystyczno-ekologiczno-edukacyjną. Jest to swoiste centrum kreacji i edukacji artystyczno-ekologicznej dla uczestników z różnych kategorii społeczno-demograficznych. K. Betiuk jest artystką, animatorką, edukatorką i metodykiem, ale także organizatorką i popularyzatorką sztuki wizualnej i postaw twórczych. Jest także działaczką społeczną – w środowisku lokalnym, jak też wielu stowarzyszeń o ponadlokalnym zasięgu. To osoba wielowymiarowa – gospodyni domowa, inwestorka, projektantka i równocześnie realizatorka własnej koncepcji przebudowy zagrody w centrum kreacji i edukacji artystycznej. Zagroda wiejska Betiuków to miejsce szczególne, magiczne, jak mówią uczestnicy warsztatów i plenerów. Spotyka się tu sztuka z ekologią, ludzie z przyrodą, nowoczesność z dziedzictwem kulturowym, amatorzy z profesjonalistami, intelektualiści ze społecznością wiejską. W tej naturalnej przestrzeni powstały przestrzenie symboliczne – galerie i ekspozycje pod dachem i w plenerze. W zakres tego kompleksu – obok części prywatnej, wchodzi hotelik, pracownie artystyczne z zapleczem do twórczości ceramicznej, minimuzeum kultury materialnej okolic wzgórz Dalkowskich i stałe ekspozycje prac<sup>3</sup>.

Krystyna Betiuk działa w różnych przestrzeniach – miejskich, przemysłowych, centrach usługowo-handlowych, instytucjach sztuki i edukacji, miejscach kultu religijnego:

Interesują mnie w ogóle różne miejsca (...), to, czy jakieś miejsce jest pożyteczne z jakiegoś punktu widzenia, czy dobre do czegoś. Działam w różnych przestrzeniach, są to i przyroda, (...) w ogóle to wszystko, co dotyczy Wzgórz Dalkowskich, to jakby moja mała ojczyzna. Także to stare gospodarstwo ... no, ruiny poniemieckie, które staram się urządzać tak, żeby można było zapraszać różne grupy. No, są tu pracownie, galeria – taka mini, muzeum, które urządziłam z dziećmi – takie muzeum o życiu i pracy mieszkańców (...) jest to świat, który odchodzi na naszych oczach.

Przyjmując perspektywę enklawowego ujęcia działań Krystyny Betiuk, widać napięcie w przydatności tej kategorii do opisu tego fenomenu. W sensie ogólnym projekty Krystyny Betiuk stanowią enklawę totalnego działania społecznego w nakładających się na siebie obszarach/przestrzeniach sztuki, ekologii, edukacji, animacji. W czasach powszechnej komercjalizacji, instytucjonalizacji i fragmentaryzacji praktyki społecznej, a szczególnie medializacji sfery prywatnej i publicznej, działania K. Betiuk stanowią wyspę zachowań ekspresyjnych, aktywizujących, oddolnej, amatorskiej twórczości opartej na kontaktach bezpośrednich. Wyspa ta to enklawa synergicznej działalności twórczej wyróżniająca się z owego morza codzienności zredukowanej do percepcji oferty instytucjonalnej. W punkcie wyjścia działań K. Betiuk jest zamysł odwołania się do naturalnej potrzeby człowieka – odkrywania światów, ludzi, swojej indywidualności i zdolności do tworzenia nowego oraz przetwarzania starego. Realizację idei człowieka działającego, kreatywnego dostrzega w synergetycznym podejściu do świata. Animuje działania, w których krzyżują się różne przestrzenie – prywatna i publiczna, różne dziedziny sztuki, różne grupy społeczne, różne tradycje i tworzywa. Synergetyzm myślenia i działania znalazł wyraz w tworzeniu zagrody artystyczno-edukacyjnej w Bukowicy. Widać w niej przenikanie się sztuk, obyczajowości, codzienności wiejskiej, ekologii ze sztuką industrialną, życia prywatnego z przestrzeniami publicznymi – galeria w zagrodzie, muzeum kultury wiejskiej, pracownie. Powstało miejsce wyjątkowe, enklawa społeczna, w której spotykają się lokalność z globalnością, sztuka wysoka z działaniami amatorskimi, nowoczesność z tradycją.

<sup>3</sup> Szerszy opis fenomenu zagrody artystycznej Krystyny Betiuk wraz z fotoesejami znajduje się w raporcie z badań *Inicjatywy i ludzie w kulturze lubuskiej - nowe przestrzenie*, dostępnym na stronie [www.inicjatywyiludzie.wpsnz.uz.zgora.pl](http://www.inicjatywyiludzie.wpsnz.uz.zgora.pl).



Obok lokowania swoich działań w stworzonej zagrodzie, K. Betiuk aranżuje enklawy działań edukacyjno-artystycznych w różnych miejscach i przestrzeniach. Enklawotwórczy charakter tych działań cechuje się stopniowalnością. Gdy projekty te układają się w cykle i w ich efekcie powstają trwałe ekspozycje dzieł/prac stworzonych przez uczestników tych projektów, powstają w tych miejscach zaczątki enklaw – nowego w starej przestrzeni. Są one tworzone przez grupy miejscowe uczestniczące w projekcie oraz przez oddziaływanie symboliczne powstałych instalacji, rzeźb, kapliczek i obrazów. Liczba tych rozproszonych w różnych miejscach działań edukacyjno-artystycznych może przekładać się na wzbudzenie zainteresowania taką aktywnością wśród innych, którzy zainspirowani mogą stać się animatorami tworzenia właśnie podobnych enklaw.

W powyższych przykładach widać możliwość odczytania enklawowego charakteru fenomenu K. Betiuk, zbieżnego z typologią enklaw kulturowo-aksjologicznych Piotra Glińskiego (2009). Synergetyczność i totalność działań K. Betiuk wpisuje się w przestrzenie między typami: enklawy kultury wyższej i enklawy czasu wolnego; enklawy ucieczkowej i enklawy komercyjnej; enklawy światopoglądowej i etosowej. Żadnej z nich nie można w postaci czystej odnieść do opisywanego fenomenu, ale niektóre z ich korelatów łączą się z cechami innych typów. Właśnie na tym polega fenomen Krystyny Betiuk, która łamiąc stereotypy i tradycyjne przestrzenie tworzy eklektyczną, synergetyczną enklawę działań społecznych.

K. Betiuk mówi:

Korzystam z pomocy rodziców, takich, których na to stać, po to, żeby też korzystały z tego dzieci, których rodziców na to nie stać, albo w ogóle dziećmi się nie interesują (...) Dlatego to robię, żeby w tych środowiskach dzieciaki też skorzystały (...) Jak się z dziećmi pracuje, zwłaszcza z takimi z zaniedbanych środowisk (...) to wszystkie dziedziny powinny być zorganizowane, żeby te dzieci przede wszystkim się najadły. (...) Zajmuję się szeroko pojętą edukacją, ale też działaniami artystycznymi (...) edukacją, która nie kojarzy się z przymusem. Uczestnicy przychodzą z własnej nieprzymuszonej woli.

Animatorka łączy różne koncepcje w działaniach:

bo to wszystko się zająbia, ja nigdy nie robię takich działań czysto artystycznych, muszą one mieć jakiś sens jeszcze (...) Będąc w interakcji z różnymi grupami, ludźmi, pracuję pod takimi jakby szerszymi hasłami np. „Ważne przestrzenie w życiu człowieka”, i to zaczynając od przestrzeni intymnej (...), potem przestrzeń domu, rodziny, aktywności w szkole, aż do przestrzeni globalnej (...) Tak rodzą się tematy: „Podwórka”, później „Kapliczki” i one mają takie poetyckie sformułowania (...) Potem są obrazy, które ja nazywam: człowiek – przyroda, człowiek – środowisko, człowiek – człowiek, albo „Granica”, którą trzeba przekraczać np. własnych możliwości, ale też granice, których się nie przekracza.

Betiuk widzi także problem zaburzonej komunikacji społecznej, życia w samotnym tłumie: „Wielki problem tych naszych czasów to pokolenie, które dobrze czuje się w świecie wirtualnym, natomiast w realu sobie nie radzi”. Betiuk tworzy sytuacje o kompensacyjnym i facylitacyjnym potencjale. Świadomie pracuje z tzw. młodzieżą trudną:

Niektórych uczniów uważa się za niewychowalnych. Wielokrotnie przychodzili do mnie i jedynie tu mogli zyskać, (...) właściwie jedynie na takich zajęciach potrafili się zrealizować i siedzieć godzinami, nawet wtedy, kiedy inni wyczerpali zainteresowanie, to potrafili usiedzieć, a ja z nimi siedziałam tak długo, jak potrzebowali.

K. Betiuk tworzy wokół siebie subenklawy sztuki, kreacji, ekologii, mikro- i makroprze- strzeni, kultur lokalnych i globalnej kultury wysokiej. Te subenklawy – lub według nazewnictwa A. Kolasy-Nowak (2009) – „bąble” starego w nowym i nowego w starym sumują się w jeden holistyczny, autorski wymiar enklawy artystyczno-ekologiczno-edukacyjnej o synergetycznym, transdyscyplinarnym wzorze.

Można wydzielić także subenklawę na podstawie wzoru relacji z władzą. Przy tak wszechstronnym działaniu osadzonym zasadniczo w nieformalnych strukturach i prywatnych przestrzeniach i zasobach, konieczna czasami bywa współpraca z podmiotami formalnymi, z przedstawicielami władz różnego szczebla. Kiedy badaczka aranżuje artystycznie otwarte, duże przestrzenie publiczne, angażuje duże grupy uczestników swoich projektów, musi uzyskać zgodę władz, a także często ich wsparcie logistyczne lub finansowe. Dlatego przyjęła filozofię współdziałania, koncyliacji, a nie konfrontacji lub kontestacji:

Władzę zmuszam! Mówię, skoro ja potrafię, mam pomysł, to wy się do tego dołączcie. (...) Poza tym uważam, że minister, dyrektor czy ktoś tam inny, to rzecz nabyta (...) ma służyć społeczeństwu i skoro społeczeństwo wychodzi z inicjatywą, to powinna ona spotkać się z pomocą.

Kiedyś obrażała się na indolencję władzy, na biurokratyczną niechęć i rutynę, ale w konsekwencji tracili na tym uczestnicy jej projektów animacyjnych, traciła społeczność lokalna. Teraz woli władzę motywować przykładem, zarażać pomysłowością na rzecz działań dla dobra wspólnego.

Podjmując próbę odczytania fenomenu Krystyny Betiuk w perspektywie enklaw społecznych, nasuwa się skojarzenie z rosyjskimi matryoszkami. Holistycznie i synergetycznie ujmowana działalność stanowi interesującą enklawę społecznej aktywności twórczej, ekologicznej i edukacyjnej. I jako całość może być opisana właśnie metaforą matryoszki, która po rozpołowieniu zawiera kolejną, mniejszą i następnie jeszcze mniejszą matryoszkę. Wiele projektów, grup docelowych, dziedzin kultury symbolicznej, miejsc/prze-strzeni itp., to subenklawy społeczne, które można opisywać odrębnie, bo stanowią autonomiczne całości, ale równocześnie łączy je osoba K. Betiuk oraz idea pankreacjonizmu i aktywizacji społecznej w ową największą, zewnętrzną matryoszkę – wyspę wyróżniającą się w morzu pasywności, komercjalizacji zhomogenizowanej aktywności przez wzór medialnego uczestnictwa w kulturze.

### **Wojciech Jachimowicz – kreator odrodzenia kulturotwórczej funkcji dworu w małej społeczności wiejskiej**

Wojciech Jachimowicz kupił pod koniec lat 80. XX wieku klasycystyczny dwór we wsi Szyba niedaleko Nowego Miasteczka. Dwór w wersji obecnej powstał w 1797 roku na bazie wcześniejszego dworu barokowego. Jako jeden z nielicznych na tych terenach nie był użytkowany przez Państwowe Gospodarstwa Rolne. Mieściły się w nim biura Gromadzkiej Rady Narodowej, był siedzibą organizacji młodzieżowej, zlewnią (skupem) mleka oraz lokalem mieszkalnym dla kilku rodzin. Tak popadał w ruinę. Przed całkowitą dekapitalizacją uchroniła dwór transakcja sprzedaży osobie prywatnej w ramach akcji popularyzowanej przez służby konserwatorskie i prasę lokalną.

Wojciech Jachimowicz to, jak mówi o nim Andrzej Kruszewski (artysta fotografik, właściciel Galerii Fotografii Artystycznej w Nowej Soli): „Człowiek renesansu, który ma wszystkie role w sobie”. Jego inicjatywy wpisują się w wielość ról społecznych. Jest organmistrzem – znawcą, badaczem, konserwatorem i rekonstruktorem starych organów i fisharmonii; regionalistą – działaczem, badaczem i propagatorem idei regionalizmu; historykiem amatorem

i znawcą dziejów regionu; redaktorem i wydawcą czasopism regionalnych; autorem artykułów, esejów, legend, opracowań historycznych i specjalistycznych eksperckich raportów; znawcą i opiekunem zabytków, głównie w konstrukcji drewnianej; kolekcjonerem i znawcą instrumentów muzycznych i przedmiotów związanych z kulturą muzyczną; popularyzátorem i animátorem kultury<sup>4</sup>. Dla egzemplifikacji przydatności kategorii enklaw społecznych do fenomenologicznych analiz roli *sił silnych* w tworzeniu środowisk społeczno-kulturowych odwołam się tylko do dwóch spośród licznych aspektów działalności W. Jachimowicza – kulturotwórczej roli dworu w Szybie oraz do tworzenia niezależnej lokalnej inicjatywy wydawniczo-publicystycznej.

Dwór stał się od 1987 roku własnością rodziny Jachimowiczów. Było to spełnienie sentymentalnej potrzeby bycia u siebie rodziny o ziemiańskich korzeniach. Po rozpoczęciu rewitalizacyjnego remontu pojawiło się pytanie: czym docelowo ma być dwór? Domem mieszkalnym, lokatą kapitału, źródłem dochodu dla właścicieli? Każda z tych możliwości zawierała ograniczenia. Rodzina zdecydowała nadać dworowi funkcje eklektyczne, hybrydowe ufundowane na częściowym zaspokajaniu potrzeb prywatnych, właścicielskich, częściowo na pełnieniu funkcji publicznych o niekomercyjnym charakterze. Refleksja o nadaniu określonej funkcji dworowi pojawiła się po dziesięciu latach rewitalizacji. W. Jachimowicz stwierdza:

Dwór został otwarty ponownie, uruchomiony i trzeba było zdecydować, co z tym dworem zrobić? Czy zamykamy go, dookoła puszczamy psy, włączamy alarmy, czy robimy z niego rzecz otwartą, czy w pewnym sensie nie ograniczyć praw właścicielskich (...) No i tu zaczęły się przygody już z tak zwaną kulturą, jak się okazało, to dało rezultaty wręcz niewyobrażalne, bo ja się nie spodziewałem, że to przyjmie taki zasięg i takie efekty tego będą.

W ten sposób we dworze ulokowano kolekcję instrumentów muzycznych (Jachimowicz zgromadził ponad 3000 obiektów kultury muzycznej), siedzibę redakcji *Mercuriusza Regionalnego*, Wydawnictwa Ryzalit i siedzibę redakcji *Dziedzictwa Kresowego*. We dworze odbywają się plenery plastyczne (do końca 2012 r. odbyło się 28 plenerów malarskich i fotograficznych, głównie dla amatorów), odbyło się kilka konferencji naukowych i popularno-naukowych (o tematyce regionalnej, historycznej, kulturalnej), liczne wystawy i prelekcje tematyczne.

Dwór zaczął pełnić funkcję ośrodka kultury, jak stwierdza W. Jachimowicz: „Działalność ta stała się kombinatem kultury, to się samo napędza, dlatego musiałem ograniczyć moje prawa, tę suwerenność właścicielską”.

W ten sposób dwór stał się wyspą aktywności i twórczości kulturalnej w małej miejscowości pozbawionej infrastruktury kulturalnej i tradycji instytucjonalnego uczestnictwa w kulturze. Co ważne, owe funkcje kulturotwórcze zaczął wypełniać podmiot nieformalny, prywatny, przybyły do wsi Szyba z zewnątrz. Rodowód tej inicjatywy miał więc pierwotnie charakter egzogenny, w pewnym sensie obcy, zewnętrzny dla społeczności wiejskiej. Tworzenie się nowego w starej przestrzeni Szyby ma enklawo- i eksklawotwórczy wymiar. Dla uczestników plenerów, gości artystycznych dworu, oglądających kolekcję instrumentów, muzycznych dwór w Szybie stanowił enklawę społeczną, rodzaj azylu kulturalnego. Na konferencjach, plenerach, przy ognisku spotykali się ludzie o zbliżonym systemie aksjonormatywnym, ludzie aktywni, poszukujący nowej przestrzeni do interakcji społecznej.

<sup>4</sup> Szeroki opis inicjatyw Wojciecha Jachimowicza zamieszczono w raporcie z badań dostępnym na stronie: [www.inicjatywyiludzie.wpnsuz.uz.zgora.pl](http://www.inicjatywyiludzie.wpnsuz.uz.zgora.pl).

Jachimowicz, otwierając dwór, dążył do częściowego odtworzenia pierwotnej jego funkcji, jako ośrodka życia kulturalnego, oświatowego, towarzyskiego i ekonomiczno-gospodarczego. Nawiązuje tu do takiej właśnie funkcji dworów i majątków ziemiańskich w Polsce, które były ważnym ośrodkiem wzorotwórczym i centrum kulturywowania myśli patriotycznej; były też rozsądkiem modernizacji wsi, np. w Wielkopolsce. Część z tych funkcji ma już obecnie wymiar wyłącznie historyczny, inne przeszły ewolucję, ale nie utraciły swojej wzorotwórczej roli. Nowy właściciel obawiał się reakcji mieszkańców na prywatyzację **ich pałacu** (takim określeniem posługiwali się mieszkańcy). Znane były w tych okolicach liczne przykłady niszczenia obiektów zabytkowych po rozwiązanych PGR. Ludzie niszczyli to niczyje już dobro, dodatkowo wrogie, bo poniemieckie i wrogie, bo „pańskie”. Wiele dworów i pałaców rozgrabiono, po licznych nie ma już śladów materialnych, dlatego W. Jachimowicz odnosił się do reakcji wsi na ożywienie dworu z rezerwą i ostrożnie. Podobnie kształtował się obraz dworu w świadomości mieszkańców. Im także znane były inne, negatywne przykłady prywatyzacji obiektów zabytkowych. Część nowych właścicieli zaciągała kredyty hipoteczne pod zastaw pałacu/dworu, ale nie podejmowała działań rewitalizacyjnych. Obiekty popadały w ruinę i przechodziły na własność banków w stanie gorszym od określonego w zastawie hipotecznym. Inni nowi właściciele zamykali zabytek przed społecznością lokalną, tworząc prywatną, niedostępną i chronioną rezydencję, rodzaj specjalnej enklawy/zony chronionej przed „pospółstwem”. Stąd na początku funkcjonowania dworu w Szybie wytworzyły się dwie nieparametryczne względem siebie eksklawy społeczne – słabsza zogniskowana wokół właściciela i gości/uczestników „jego oferty”, silniejsza po stronie mieszkańców wsi, którzy w nowobogackich nuworyszach zasiedlających dwór upatrywali dążenie do izolacji i wykluczenia społeczności lokalnej.

Względnie szybko przełamano opory obu stron, chociaż był to raczej proces osławiania, a nie skokowa zmiana relacji i przejście eksklawy w enklawę społeczną. Tak widzi to W. Jachimowicz:

Mieszkańcy utożsamiają się z tym obiektem, mówią, że to „nasz pałac”. (...) gdy goście przyjadą, to się prowadzi ich przed pałac, chodzi w jedną i drugą stronę, bo to jest przecież „nasz pałac”. Nawet wytworzyła się wśród miejscowych chęć doglądania, pilnowania tego „naszego pałacu”. (...) Pamiętam, że kiedyś przyjechaliśmy tutaj coś zrobić. Gospodarz mieszkający obok przyszedł zapytać się, co wy tu robicie, bo oni muszą wiedzieć, co się tutaj dzieje. No tak, został kupiony, a to wszystko dobrze. Jak ta wiadomość poszła, to zmieniły się relacje (...) zrobiły się w tym momencie pozytywne.

Przełamywanie nieufności było procesem. Stopniowo jednak mieszkańcy wsi zaczęli włączać się w niektóre działania dworu. Dostarczać materiały na plenery, uczestniczyć w wernisażach, doglądać obiekt pod nieobecność właścicieli. W. Jachimowicz przekonał mieszkańców do wydania w roku 2000 okolicznościowego spisu mieszkańców Szyby. W ten sposób powstał dokument historyczny w estetycznej szacie graficznej, który wymienia z imienia i nazwiska wszystkich zamieszkałych na przełomie tysiącleci w tej małej wiosce. Otrzymali go wszyscy mieszkańcy i z dumą przechowują jako pamiątkę i równocześnie dokument potwierdzający przynależności do wspólnoty wiejskiej i dworskiej.

Można zrekonstruować proces enklawotwórczy, którego ośrodkiem stał się dwór. Początkowo było to tworzenie enklawy dworskiej, złożonej z nowych właścicieli, ich przyjaciół, gości i uczestników oferty kulturalnej dworu, którzy stanowili enklawę kulturalno-towarzystwą o egzogennym w stosunku do wsi rodowodzie. Mieszkańcy wsi z nieufnością obserwowali tę inicjatywę, zakładając, że nowi właściciele stworzą niedostępną i kulturowo obcą dla wsi enklawę. Wieś zostanie odseparowana od życia dworu, zamknięta w eksklawie

marginalizującej społeczność lokalną. Otwartość właścicieli na relacje z mieszkańcami, wspólne inicjatywy dworu i rady sołeckiej, dostępność dworu jako miejsca identyfikacji symbolicznej wsi zbliżyły jednak obie społeczności – dworską i wiejską. Powstała nowa enklawa społeczna, nietypowa dla miejscowości podobnych leżących w okolicy Wzgórz Dalkowskich. Mieszkańcy uznali działalność dworu za część życia wsi, dwór w Szybie stworzył ofertę dla społeczności lokalnej, co wykreowało pewien symbiotyczny układ wsi z dworem, tworząc z tej społeczności wiejskiej enklawę społeczną powstałą wokół poczynañ dworu jako kombinatu kultury. W innych miejscowościach, w których znajdują się dwory i pałace w użytkowaniu osób prywatnych, powstał stan społecznej segmentacji izolujący dwie społeczności – wiejską i dworską/pałacową. Takie relacje społeczne tworzą przestrzeń raczej sprzyjającą zamykaniu się „przez” (Golka 2007), mają bardziej eksklawotwórczy potencjał (Rykiel 2009). Jakimowicz tworząc inną wizję dworu, jako przestrzeni otwartej na społeczność lokalną, przełamał dwie tendencje – gettoizację społeczności wiejskiej i elitaryzację dworu jako rezydencji. W porównaniu do innych miejscowości w tej okolicy, Szyba z prywatnym dworem stanowi enklawę społeczną. Historycznie o takich wsiach mówiło się, że są to wsie dworskie.

Inny potencjał enklawotwórczy związany jest z działalnością wydawniczo-publikatorską. To odrębny i bardzo obszerny nurt działalności społeczno-kulturalnej W. Jachimowicza. Szczególne miejsce w tym nurcie zajmuje *Merkuriusz Regionalny*, pismo wychodzące w dwóch wersjach – papierowej i elektronicznej. Skupiło wokół siebie regionalistów, twórców kultury, historyków oraz społeczników, których pasją jest animowanie społeczności lokalnych. Pismo to powstało z protestu obywatelskiego na opresyjność, biurokrację i indolencję władz różnego szczebla – głównie samorządowych. Genezę *Merkuriusza* tak opisuje jego twórca:

Dlaczego powstał „Merkuriusz Regionalny”? Z bardzo prostej przyczyny: powstał w tym momencie, kiedy miejscowa władza, tak zwana samorządowa, miejscowa władza tutaj, w Nowej Soli, czy po okolicach [np. w Nowym Miasteczku – dop. B.I.] doszła do wniosku, że tego rodzaju działalność jest niebezpieczna, bo tu [we dworze w Szybie – dop. B.I.] odbywają się spotkania polityczne, konferencje na rozmaite tematy w ścisłym gronie, przyjeżdżają porozmawiać kandydaci na posłów, radnych, z różnych opcji, z kontrowersyjnymi poglądami, którzy na zewnątrz są zupełnie wrogo do siebie nastawieni, a tutaj się spotykają (...) A i kultura dość oryginalnie się tu rozwija. Władza nie ma na to wpływu i to jest problem, problem chyba każdej władzy, że na coś nie ma wpływu. W związku z tym tak zwane czasopisma regionalne, miejscowe zaczęły wycinać ze świadomości społecznej działalność dworu i osób z tym związanych.

Jeżeli pojawiają się informacje o ważnych imprezach, zdarzeniach artystycznych dworu w Szybie, to są one podawane impersonalnie, unika się nazwisk, dwór przestaje mieć właściciela. Przewija się tu relikw postkomunistycznej postawy nacechowanej niechęcią i nieufnością do własności prywatnej i kulturotwórczej roli dworu. Historia dworu jest przekłamywana i instrumentalizowana. W. Jachimowicz postanowił stworzyć czasopismo niezależne, wolne od koniunkturalnej gry interesów, nacisków władz, prób cenzurowania tekstów.

Z tej perspektywy dwór w Szybie z *Merkurium Regionalnym* staje się eksklawą społeczną, swoistym salonem odrzuconych przez władze lokalne, stosujące ostracyzm wobec tego typu inicjatyw. Paradoksalnie takie nastawienie niektórych przedstawicieli władz i środowisk opiniotwórczych dodaje argumentów tym, którzy inicjatywy dworu w Szybie cenią. To pokazuje nieostrość pojęć. Z eksklawy społecznej powstaje enklawa alternatywna do głównego, oficjalnego nurtu działań w gremiach samorządowych. Nawet mieszkańcy wsi Szyba uznali, że *Merkuriusz Regionalny* jest ich organem: „We wsi mówią, że mają gazetę.

Gazeta jest rozpoznawalna, osobiście roznoszę gazetę po wsi. Każda rodzina dostaje, Jak nie ma kogoś w domu, to w płót zatykam. Później wieczorem jadę, patrzę, poznikało wszystko”.

Widać, jak płynne są granice między eksklawą i enklawą. Odpychanie, wypychanie jakiejś grupy społecznej przez instytucje i grupy głównego nurtu tworzącego dominujący ład aksjonormatywny w kierunku ich gettoizacji, fawelizacji, segregacji ma potencjał eksklawatwórczy. Siła integrująca owych odrzuconych i pomijanych w społecznym dyskursie jest jednak zacznym spoistości tworzącej się wspólnoty, która po zdefiniowaniu swoich interesów i uzgodnieniu aksjologicznej płaszczyzny porozumienia, staje się enklawą nowego w starym – enklawą mikrostrukturalną w szerszym mezostrukturalnym systemie. Porównując animatorów lokalnych działających w przestrzeni Wzgórz Dalkowskich ujawnia się różna filozofia tworzenia wyodrębnionych społecznie działań. Wojciech Jachimowicz część swoich inicjatyw lokuje w perspektywie oporu społecznego, wymierzonego w indolencję i niechęć władz lokalnych. Krystyna Betiuk natomiast podejmuje próby „oswajania” władzy lokalnej, motywowania jej do działań na rzecz dobra wspólnego w małych odczynach.

## **Wnioski**

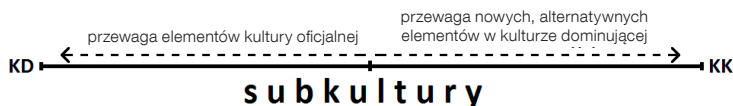
Przywołane w artykule trzy fenomeny podmiotowej roli animatorów społeczno-kulturalnych w społeczności lokalnej są przyczynkiem do szerszej refleksji nad polem definicyjnym enklaw społecznych i przydatności tej kategorii pojęciowej do analiz społecznych.

Poszukując interesujących nas inicjatyw społeczno-kulturalnych posłużyliśmy się pojęciem przestrzeni jako kategorii uniwersalnej, wychodząc z założenia, że życie społeczne przebiega w różnych przestrzeniach (w mikro- i makroświatach, niszach, enklawach, strukturach). Społeczeństwo ciągle tworzy różne przestrzenie – terytorialne i symboliczne, systemy prawne i ekonomiczno-gospodarcze (nazywane strefami), ekologiczne i etniczne, kulturowe i subkulturowe. Przestrzenie te nakładają się na siebie. Niektóre z nich są komplementarne, inne konkurencyjne. Rozkład tych przestrzeni można osadzać w różnych wymiarach, nakładać na siebie w siatkę multiprzestrzeni lub dychotomizować w opozycje, np. przestrzeń intymna – publiczna, fizyczna – symboliczna, nasza – obca itp. Zdaniem Ewy Marynowicz-Hetki instytucja symboliczna to przestrzeń, którą określają normy i wartości podzielone przez jednostki (2006). Taka przestrzeń jest szczególnie ważna, chociaż trudno uchwytne empirycznie. W wielu tekstach o enklawach społecznych ów aksjonormatywny czynnik enklawatwórczy jest jednak eksponowany jako jeden z definicyjnych korelatów enklawy społecznej.

Z perspektywy przeprowadzonych badań terenowych, inspirującego znaczenia nabiera kategoria enklaw społecznych. Niedefiniowane wprost nowe przestrzenie (w obawie przed zamknięciem w siatce pojęciowej) kierują na rodzinę znaczeń łączonych z enklawami. Lektura dwóch tomów prac zbiorowych o enklawach społecznych pod redakcją Leszka Gołdyki i Ireny Machaj (2007; 2009) pokazała, że podobnie jak w wypadku nowych przestrzeni, pojmowanie enklaw społecznych ma charakter dyskursywny i budzi wątpliwości związane z wieloznacznością nazwy. Atrybutywne korelaty pojęcia są nieostre (np. system aksjonormatywny, poczucie wspólnoty lub wykluczenia itp.), co pozwala na dość elastyczną typizację zarówno samych enklaw, jak i ich składowych.

Poza proksemiczną terminologią przestrzeni i dystansu, z enklawami kojarzą się dwa inne terminy – subkultury i elity. Abstrahując od wielości pól definicyjnych subkultur, dla niniejszej operacjonalizacji enklawy społecznej przyjmuję rozumienie subkultur za Piotrem Sztompką (2002: 241), który wyprowadza je z kultury głównego nurtu jako jej wariacje (wariacje kultury dominującej). Są więc one częścią kultury podzielanej przez wielką grupę

społeczną, stanowiąc jej odmiany, warianty, rozwinięcia lub nisze. Są konarami, odrostami zasadniczego drzewa – trzonu kultury. Zwykle nie są sprzeczne z zasadniczym układem aksjonormatywnym kultury dominującej. Niektóre z nich mogą jednak zawierać większy ładunek alternatywności, co będzie na osi kontinuum przesuwalo je w stronę bieguna kontrkulturowego, aż do stanu zaprzeczenia, zakwestionowania kultury dominującej. Stają się kontrkulturowymi niszami (może właśnie enklawami nowego w starym/innego w znanym). Przy nasileniu się procesów kontrkulturowych mogą stać się czynnikiem dekompozycji starej kultury i zaczynem zmiany ładu społecznego. Można wyrazić to na osi:



KD – kultura dominująca, obowiązujący ład społeczny  
 KK – kontrkultura/y, nowy, alternatywny ład społeczny, nowa kultura

Rysunek 1. Subkultury jako warianty/odmiany kultury głównego nurtu

Zmiana kultury i ładu społecznego jest zwykle procesem ewolucyjnym dającym się wpisać w kontinuum. Zachodzi w czasie z różną intensywnością. Zdarzają się oczywiście skokowe, radykalne zmiany (często krwawe i niszczące) lub przyspieszone transformacje (przykładem polska transformacja). Jednak dla tych rozważań ważniejsze jest sytuowanie subkultur na osi, a nie na jej biegunach. Mogą one plasować się bliżej kultury dominującej, gdy mają mniejszy potencjał alternatywności lub bliżej kontrkultury, gdy ten potencjał wzrasta. W pierwszym przypadku stanowią mozaikę dobarwiająca, wzbogacającą kulturę oficjalną, w drugim – rozsadzają ją od wewnątrz, falsyfikując aż do stanu zmiany społecznej. Wydaje się, że owe odmienności subkulturowe nacechowane stopniowością można wykorzystać do konstruowania siatki pojęciowej enklaw społecznych, gdy przez enklawę rozumieć będziemy względnie wyodrębnione (przestrzennie, normatywnie, etnicznie, demograficznie, symbolicznie itp.) zbiory ludzi tworzących układ wspólnotowy lub stowarzyszeniowy o różnym potencjale odrębności. Im ten potencjał mniejszy, tym mniej wyrazista enklawa społeczna. Gdy natomiast potencjał czynnika odróżniającego większy, tym bardziej wyrazista enklawa. W tym przesuwaniu i stopniowości kategorii enklaw społecznych widzę zbieżność z subkulturami.

Można także odwołać się do kategorii pojęciowych teorii elit społecznych i elitaryzmu. Jacek Wasilewski (1998: 184) pisząc o elitach, wskazuje na potoczne i naukowe rozumienie tego terminu. Potocznie przez elitę rozumie się „grupę ludzi najlepszych pod jakimś względem w danym środowisku”. W naukach społecznych pojęcie to odnosi się „do opisu sformalizowanych ról w organizacjach politycznych i gospodarczych” (Wasilewski 1998: 184). Takie ujęcie zaciążyło na rozumieniu elit jako grupach osób sprawujących władzę, tworzących elitę rządzącą. Gdy jednak nałożymy dwa porządki – potoczny, wartościujący na instytucjonalny nurt elitizmu w relacji: pluralizm – demokracja – elitizm, można przyjąć roboczą definicję, wykorzystaną przeze mnie do opisu elit społecznych układów miasta:

elity to społecznie wyodrębnione (strukturalnie, funkcjonalnie, aksjologicznie lub estetycznie) zbiory osób, których kryterium wyodrębnienia stanowią cechy, nieposiadające statusu powszechnej dostępności, które wyróżniają ich przedstawicieli ekskluzywnością posiadanego dobra (cechy, wartości) oraz wartościowaniem przez innych – pozytywnym lub negatywnym, nawet przez nielicznych (Ildzikowski 2004: 14).

Każda enklawa społeczna, jako kategoria mniejszościowa, niszowa charakteryzuje się ekskluzywnością (rzadkością, wyjątkowością) cech ją wyróżniających. Nie pozostaje obojętna dla otoczenia i społeczności ją tworzącej, dlatego towarzyszy jej ocena, wartościowanie (dodatnie lub ujemne). Dodatnia w obu układach społecznych – zewnętrznym i wewnętrznym (enklawowym), np. enklawy artystyczne. Dodatnia w jednym, ujemna w drugim, np. odrzucone sekty religijne, grupy kontrkulturowe (więzienne). Przez stanowiących enklawę oceniane są pozytywnie, przez otoczenie społeczne negatywnie. Wyłącznie ujemna w obu układach społecznych, gdy stanowią eksklawy, jako kategorie wyłączające jakąś grupę/wspólnotę z życia społecznego, niechcianą, wstydliwą (getta ludzi odrzuconych). Bycie taką wymuszoną społeczną enklawą (raczej eksklawą) jest przykre także dla jej uczestników, więc taki stan wartościowany będzie także przez nich negatywnie.

Nakładając dorobek autorów opracowań o enklawach społecznych na pojęciowość związaną z subkulturami oraz elitami, przez enklawę społeczną można rozumieć dowolny zbiór osób ze świadomością odrębności, utworzonej na poczuciu względnej ekskluzywności (wyjątkowości) posiadanej cechy. Jej natężenie i wyjątkowość charakteryzuje się stopniowością w relacji do rozkładu tej cechy w otoczeniu społecznym, przez co enklawy stanowią wariacje, odmiany dominujących wzorów zachowań społecznych, co upodabnia je zarówno do subkultur, jak i elit społecznych. Nie będąc ich definicyjnym odpowiednikiem, stanowią jednak wypadkową kategorię pojęciową o eklektycznym subkulturowo-elitarnym rodowodzie.

Tak rozumiane enklawy społeczne łączą cechy definicyjne przyjęte przez Piotra Glińskiego (2009), poszerzone o kontekst elitarności (ekskluzywności) cech oraz odniesienia do otoczenia mierzonego **dystansem** na osi kontynuacja – odmienność, typowego dla subkultur.

## LITERATURA

*Enklawy życia społecznego* 2007, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

*Enklawy życia społecznego. Kontynuacje* 2009, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

Gliński P. 2009, *Enklawy kulturowo-aksjologiczne we współczesnej Polsce – próba wstępnego opisu*, w: *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

Golka M. 2007, *Mała ontologia enklaw*, w: *Enklawy życia społecznego*, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

Idzikowski B. 2004, *Elity Zielonej Góry*, w: *Wpływ elit na rozwój społeczno-gospodarczy i polityczny województwa lubuskiego*, red. W. Hładkiewicz, Wydawnictwo „Druk-Ar”, Zielona Góra.

Kamiński A. 1979, *Pojęcie sił ludzkich*, „Człowiek w Pracy i Osiedlu”, Biuletyn TWWA, nr 5.

Kolasa-Nowak A. 2009, *Nośność teoretyczna pojęcia enklawy. Na przykładzie opisów zmiany systemowej w Polsce*, w: *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

Marynowicz-Hetka E. 2006, *Pedagogika społeczna t. 1. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.



Olubiński A. (2001), *Sily społeczne jako kluczowa kategoria pedagogiki społecznej*, w: *Pedagogika społeczna: dokonania – aktualność – perspektywy. Podręcznik akademicki dla pedagogów*, red. S. Kawula, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.

Radlińska H. 1935, *Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego*, Nasza Księgarnia, Warszawa.

Radlińska H. 1961, *Pedagogika społeczna*, Ossolineum, Warszawa.

Rykiel Z. 2009, *Enklawy życia społecznego i eksklawy śmierci społecznej a język socjologii*, w: *Enklawy życia społecznego. Kontynuacje*, red. L. Gołdyka, I. Machaj, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.

Sztompka P. 2002, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.

Wasilewski J. 1998, *Elita*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. I, Oficyna Naukowa, Warszawa.

#### **LOCAL ANIMATORS AS AN ENCLAVE CREATING FACTOR**

**SUMMARY** The article is the result of empirical qualitative research made within the project “Initiative and people in the culture of the Lubuskie province – new dimensions”. It describes three examples of local cultural animators. The animators, being the subject of research, have developed different animation strategies (strategies of boosting social initiatives and grassroots activity), which in the article are linked with sociological concepts of social enclaves. The potential of these strategies in the creation of enclaves is revealed in the paper. Additionally, the concept of social enclaves combining the enclaves with the theories of social elites and subcultures is also suggested.

**KEYWORDS** SOCIAL ENCLAVE, LOCAL CULTURE ANIMATION, LOCAL COMMUNITIES ACTIVATION, REGIONALISM, CROSS-BORDER COOPERATION

